Piątek, dnia 20-go czerwca 1924 r. Nr. 37.
Cena 200.000 Mk. Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Niepokoje przedrewolucyjne we Włoszech.

Opinja publiczna zadowolona z zarządzeń władzy.

RZYM, 19. 6. (Pat.) Jak głosi komunikat agencji Stefaniego, opinja publiczna jest bardzo zadowolona ze wszystkich zarządzeń wydanych przez władze w związku ze zbrodnią, popełnioną na osobie Matteotti'ego. Prasa włoska, która w dalszym ciągu cieszy się całkowitą swobodą bez jakichkolwiek ograniczeń prawie jednomyślnie wyraża zadowolenie z powodu mianowania Federzoni'ego ministrem spraw wewn. Federzoni należy do najwybitniejszych parlamentarzystów, a zarazem jest najlepszym mówcą i ma opinję człowieka nieskazitelnego. Był on dotychczas przywódcą grupy nacjonalistów liberałów.

Dalsze aresztowania.

RZYM, 19. 6. (Pat.) Aresztowano tutaj szereg osób, które ułatwiły ucieczkę schwytanych sprawców zamordowania posła Matteotti'ego. W walizce głównego oskarżonego Dumini'ego znaleziono zakrwawioną bieliznę, ubranie, sztylet oraz resztki dywanika samochodu, w którym porwano Matteotti'ego. Pomimo tych dowodów Dumini dotychczas nie przyznaje się do winy. Aresztowany przez Genuą Fillipelli został wczoraj wieczorem w kajdanach przewieziony do Rzymu.

RZYM, 19. 6. (Pat.) Donoszą, że zamieszany w zbrodnię morderstwa, popełnionego na osobie Matteottiego Cezar Rossi zdołał zbiedz do Szwajcarji.

Tylko komuniści przeciwko Mussoliniemu.

RZYM, 19. 6. (Pat.) Agencja Stefaniego komunikuje, że zebranie delegatów ugrupowań opozycyjnych z wyjątkiem komunistów powzięło uchwałę, stwierdzającą, że wszyscy obywatele włoscy w dalszym ciągu cieszą się całkowitą swobodą słowa i zaznaczającą, iż zbędne są wszelkie projektowane manifestacje.

Żona zamordowanego Matteotti'ego na audjencji u Papieża.

RZYM, 19. 6. (Pat.) „Giornale d'Italia" donosi, że papież przyjął wczoraj na audjencji prywatnej wdowę po zamordowanym pośle Matteottim. Parę dni temu papież przesłał pani Matteotti wyrazy współczucia z racji barbarzyńskiego morderstwa i błogosławieństwo papieskie.

Jeden z morderców Matteotti'ego uciekł do Szwajcarji.

RZYM, 19. 6. (Pat.) Dzisiaj przestał wychodzić dziennik „Corriere d'Italia", którego redaktor oraz współpracownicy zostali aresztowani pod zarzutem udziału w morderstwie.

Sekwestr majątku mordercy.

RZYM, 19. 6. (Pat.) Władze sądowe nałożyły sekwestr na majątek Fillipelli'ego w Medjolanie. Jak donoszą, z licznych miast włoskich, wszędzie odbyły się tłumne manifestacje na cześć Mussoliniego.

Mussolini otrzymał votum zaufania.

RZYM, 19. 6. (Pat.) Stronnictwo liberalne na zebraniu imponującem wielką liczbą uczestników wystosowało do Mussoliniego następującą depeszę: W tej ciężkiej godzinie, którą nie zasłużył ani pan, ani kraj, włoskie stronnictwo liberalne zapewnia pana o całkowitej z nim solidarności, która stała się tem żywszą wobec pełnej świadomości wielkiego państwa odbudowy.

Na ręce premjera Włoch wciąż nadchodzą depesze hołdownicze ze wszystkich stron kraju od najrozmaitszych stowarzyszeń i klubów.

Wielki koncert Paderewskiego w Paryżu.

PARŻ, 19. 6. (Pat.) Wczoraj o godz. 15 w teatrze Champs d'Elysee odbył się wielki koncert Paderewskiego. Artysta grał na bis 7 razy. Owacjom na cześć artysty i Polski nie było końca.

Szarańcza pod Łodzią.

ŁÓDŹ, 19. 6. (Pat.) Dzisiaj w godzinach popołudniowych nad Łodzią przeciągała gęstą chmurą olbrzymia ilość szarańczy. Według wiadomości, jakie otrzymała policja, szarańcza opadła grubą warstwą na polach kilku okolicznych wsi, pokrywając je na wielkiej przestrzeni, niszcząc zboże.

Fuzja banków.

WARSZAWA, 19. 6. (Telef.) Po dokonanej fuzji banków półpaństwowych, ministerstwo skarbu doprowadza do porządku i banki prywatne.

Trzy banki w Polsce: Polski Bank Handlowy, Bank dla Handlu i Przemysłu oraz Bank Kredytowy zostały przez ministerstwo skarbu wyznaczone do połączenia się w jedną całość.

Dyrekcje wspomnianych banków odnosiły się do inicjatywy p. Grabskiego życzliwie. Jednakowoż fuzja nastąpić może dopiero po odbyciu walnych zgromadzeń akcjonarjuszy i po zważeniu ciężaru gatunkowego każdego z banków.

Zaznaczyć nam należy, że **wszystkie te banki** posiadają swe **oddziały w Toruniu.**

Jako dalsze projekty ministerstwa skarbu wymienić należy połączenie banków rolnych i ziemskich oraz banków małopolskich.

Danja uznaje Sowiety.

KOPENHAGA, 19. 6. (Pat.) Ministerstwo spraw zagr. komunikuje, że rząd duński w dniu 18. bm. uznał de jure rząd sowietów, wyrażając jednocześnie pogląd, iż uznanie to wymaga w swojej konsekwencji ustalenia stosunków dyplomatycznych i konsularnych między Danją a Rosją. Oba rządy zgodziły się na to, że prowizoryczny układ z kwietnia 1923 r. ma służyć jako podstawę do konwencji handlowej i nawigacyjnej pomiędzy obu państwami aż do chwili, gdy definitywny układ będzie zawarty, z zastosowaniem jednak pewnych modyfikacji, według których m. in. Danja ma korzystać z tych samych praw i przywilejów, które sowiety przyznały Norwegji i Szwecji oraz innym krajom, które uznają ewentualnie de jure rząd sowietów. Przedstawiciele obu państw podpisali deklarację, według której pretensje każdego z nich uwzględnione na podstawie zasady największego uprzywilejowania.

Przed nawiązaniem stosunków Francji z Rosją.

PARYŻ, 19. 6. (Pat.) Odnośnie do nawiązania stosunków Francji z Rosją „Matin" dowiaduje się, że Herriot porozumie się w tej sprawie z kołami obywateli francuskich, zainteresowanych w Rosji. Co do politycznego zbliżenia się do Rosji, to Herriot przedtem porozumie się z rządem waszyngtońskim, ponieważ w ostatnich latach Stany Zjednoczone i Francja uprawiały wobec Rosji sowieckiej analogiczną politykę.

Herriot wyjeżdża do Londynu w sobotę.

LONDYN, 19. 6. (Pat.) Według otrzymanych przez tutejszą prasę wiadomości z Paryża, Herriot wyjeżdża do Londynu w sobotę rano. Konferencja w Chequers potrwa zapewne do wtorku przyszłego tygodnia, poczem Herriot uda się do Brukseli, gdzie poinformuje Theunisa i Hymansa o swojej rozmowie z Mac Donaldem, dotyczącej sprawy odszkodowań i gwarancji. Herriot przedstawi rządowi ministrom belgijskim metody, według których plan rzeczoznawców zostały urzeczywistnione.

Nowy prezydent Senatu.

PARYŻ, 19. 6. (Pat.) Dziś w wyborach na prezydenta senatu wybrany został Selves 154 głosami, podczas gdy na Bienvenu Martin padło 131 głosów.

Niepokoje w Jugosławji.

WIEDEŃ, 19. 6. (Pat.) Prasa tutejsza donosi z Białogrodu, że położenie wewnętrzno-polityczne jest tak naprężone, że należy się liczyć z niespodziankami. Z różnych części kraju donoszą o napadach na posłów opozycyjnych. Dwóch posłów partji chłopskiej zostało ciężko pokaleczonych. Z portu Antivari przybyły tu dwa torpedowce francuskie.

Stany Zjedn. odpowiadają Japonji.

WASZYNGTON, 19. 6. (Pat.) Dziś ogłoszona tu została odpowiedź Stanów Zjedn. na protest Japonji przeciwko ustawie imigracyjnej. Odpowiedź Ameryki utrzymana w tonie przyjaznym zapewnia, że kongres Stanów Zjedn., uchwalając ustawę, nie pogwałcił żadnych zobowiązań międzynarodowych. Jednocześnie nota amerykańska zaznacza, że Stany Zjedn. uważają incydent za wyczerpany.

Amerykanie chcą popierać przemysł niemiecki.

BERLIN, 19. 6. (Pat.) Według doniesień z Londynu, nowojorski bank National City Bank oraz szereg innych amerykańskich instytucyj finansowych zamierza utworzyć w Berlinie swoje oddziały w celu zaopatrywania przemysłu niemieckiego w krótkoterminowe kredyty.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglją a Meksykiem.

BERLIN, 19. 6. (Pat.) Jak donoszą z Londynu, W. Brytanja zerwała opiekę nad swoimi interesami z Meksykiem powierzając równocześnie opiekę nad swoimi interesami Stanom Zjedn. i republice chilijskiej. Angielski agent dyplomatyczny otrzymał polecenie natychmiastowego powrotu do Anglji.

Mac Donaldowi pilno nawiązać stosunki z Herriotem.

BERLIN, 19. 6. (Pat.) Jak donoszą z Londynu, Mac Donald zwrócił się do Herriota z prośbą, aby przybył do Londynu, jeżeli to możliwe już w piątek.

Wiadomości sportowe.

T. K. S. - Gryf I 6:0 (1:0)

Wczorajsze zawody powyższych drużyn nie dały widzowi oczekiwanej emocji, gdyż drużyna „Gryf" przez widoczny brak treningu nie była groźną dla swego przeciwnika i o ile w pierwszej połowie trzymała się dzielnie, robiąc nawet od czasu do czasu ładne wypady pod bramkę T. K. S.-u, o tyle w drugiej połowie gospodarze nie schodzili prawie zupełnie z połowy gości, to też goal za goalem sypał się jak z rogu obfitości. T. K. S. oddawał strzał za strzałem i match dzisiejszy może uważać za dobry trening.

Skład lekko-atletycznej drużyny, udającej się na Olimpjadę.

WARSZAWA, 19. 6. (Pat.) Skład lekko atletycznej ekspedycji polskiej, udającej się na olimpjadę do Paryża został ustalony jak następuje: Weiss (A. Z. S. Warszawa), Szenaich (Warszawianka), Kostrzewski (A. Z. S.), Ceisik (Polonja), Szydłowski (Pogoń), Adamczak (Poznań). Na koszt A. Z. S. wyjeżdżają Kostrzewski II i Jaworski. Oprócz tego na własny koszt udają się Szelestowski i Świętochowski z Polonji.

Ł. K. S. - Warszawianka 2:1 (1:1)

WARSZAWA, 19. 6. (Pat.). Dzisiejsze zawody piłki nożnej między łódzkim Klubem Sportowym a Warszawianką zakończyły się zwycięstwem Łodzian w stosunku 2:1 (1:1). Warszawianka uzyskała bramkę z rzutu karnego. Najlepszym w drużynie warszawskiej był Domański w bramce.

Lwów - Kraków 3:2.

KRAKÓW, 19. 6. (Pat.) Zawody piłki nożnej między drużynami reprezentacyjnemi Lwowa i Krakowa o puhar prof. Żeleńskiego zakończyły się zwycięstwem Lwowa w stosunku 3:2. Gra nie ciekawa, przeważała tylko chęć zwycięstwa. Kałuża zawiódł zupełnie i chociaż Kraków atakował często, jednak grace albo chybiali, albo atak kończył się na obrończach Lwowa. U Lwowian lepszy start do piłki; dobrze i zgrabnie obstawiali oni graczy krakowskich. Publiczności bardzo dużo.

Kamraterna i Warta.

POZNAŃ, 19. 6. (Pat.) Wczoraj i dziś gościła szwajcarska drużyna piłki nożnej Kamraterna i rozegrała z miejscową Wartą zawody, zakończone wczoraj wynikiem 4:2 na korzyść Warty. Dzisiaj goście zremisowali się w stosunku 3:2, nagoił jednak była widoczna przewaga Warty. Sędziował bardzo dobrze kapitan Baran.

Organ p. Witosa w Warszawie!

Expremjer wykupił 56% udziałów „Echa Warszawskiego"

WARSZAWA, 19. VI.

„Echo Warszawskie", które od samego początku swego istnienia znajdowało się zawsze pod wpływem przywódców „Piasta", w chwili obecnej stało się już oficjalnym organem p. Wincentego Witosa.

Expremjer i wieczny kandydat na to stanowisko wykupił mianowicie 56 proc. udziałów „Echa" i mianował oficjalnym redaktorem tego dziennika d-ra Włocha; nieoficjalnie redagować będzie pismo, z ramienia samego p. Witosa, — p. St. Szczerbiński.

Reszta udziałów „Echa" znajduje się w rękach posła piastowego i wydawcy krakowskiego „Il. Kurjera Codziennego", p. Marjana Dąbrowskiego, oraz kilku pomniejszych wspólników.

Dotychczasowy redaktor „Echa", p. Zacharjasiewicz, ustępuje ze swego stanowiska już z dniem jutrzejszym.

Walka z „podrzutkiem"

Dach nad głową dla samotnej matki i niemowlęcia

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Zwiedziliśmy schronisko dla matek i niemowląt w Grochowie.

Placówka ta powstała przed paru miesiącami dzięki inicjatywie p. Gawrońskiej, członkini „Koła Pracy Kobiet".

W parterowym domku, kilka zaledwie pokoików, świeżo odnowionych — kuchnia, pokój przełożonej, sypialnie.

Wchodzę do „pracowni" w której silniejsze i zdrowsze kobiety szyją lub naprawiają bieliznę.

Przy każdej matce

koszyczek pleciony biały,

w którym śpi maleńkie niemowlę. Kobiety jeszcze przeważnie blade ze śladami niedawno przeżytych cierpień fizycznych i moralnych.

Pomyślcie! Wszak prawie każda z nich jest opuszczoną,

„porzuconą" przez ojca swego dziecka.

Wszak niejedną z nich nurtowała myśl, że wyszedłszy ze szpitala, bez dachu nad głową, bez chleba i pracy, będzie musiała pozbyć się dziecka, „oddać za swoje", oddać „na garnuszek" — tak, czy owak

niemal na śmierć!

— W jaki sposób schronisko opiekuje się matką i niemowlęciem? — pytam przełożonej zakładu.

— Przyjmujemy matki z dziećmi zasadniczo na przeciąg 6 tygodni. Dajemy mieszkanie, pożywienie, mleko dla dziecka, jeśli trzeba. Przez czas pobytu tutaj, kobieta odzyskuje siły, równowagę moralną, może wystarać się o zajęcie, w czem pomaga „Koło Pracy Kobiet".

— Czyż to łatwo o pracę matce z dzieckiem?

— Stosunkowo nietrudno. W wielu domach

chętnie przyjmują

służącą lub gospodynię z dzieckiem.

Osoba taka jest zazwyczaj mniej wymagająca, pracowitsza i ceni sobie posadę.

— A same matki, czy nie dążą do pozbycia się dzieci?

— Przeważnie nie! O ile czasem początkowo mają takie plany, to wystarczy parę tygodni pielęgnowania dziecka, by matka przywiązała się do niego. Wtedy zdolna jest do wszelkich poświęceń,

byle dziecko zatrzymać przy sobie

i móc wychowywać je sama.

— Ile kobiet korzysta ze schroniska?

— Obecnie jest ich 10. Mamy niestety mało miejsca. Od stycznia przeszło przez schronisko 40 matek z dziećmi.

Wypytuję o regulamin codzienny, o warunki egzystencji zakładu, o opiekę lekarską.

Dowiaduję się, że tylko w razie potrzeby wzywa się lekarza Kasy Chorych.

Dziwię się:

— Czyż Kasa Chorych nie mogłaby dać stałej opieki lekarskiej schronisku, zwłaszcza, że z niem

sąsiaduje przez parkan?

Jeszcze jedno pytanie. Jaki jest nastrój i poziom moralny wśród pensjonarek schroniska?

— Prawie wszystkie są to młode kobiety, czy zamężne, czy nie, inteligentne, czy bez wykształcenia — ale ofiary losu i własnej lekkomyślności.

Zepsucia wśród nich niemal się nie spotyka. Myślą o tem, by

znaleźć prace

i wydostać się z nędzy. Staramy się wpływać na nie, dolać im otuchy i wpoić myśl o obowiązku względem dziecka.

Odjeżdżam z Grochowa z tem wrażeniem, że zapoczątkowano tu, w bardzo skromnych ramach, instytucję wielkiej potrzeby i doniosłości społecznej, kóra

w świecie kobiecym

powinna wzbudzić nietylko zainteresowanie, ale i czynną współpracę.

Jeśli bowiem zakład ma spełnić zamierzone zadania, musi znacznie rozszerzyć się i wyjść poza prymitywne warunki, w jakich się znajduje.

Jest to dach nad głową, schronisko czyste, skromne, ale aylko — dosłownie—schronisko. Należałoby je zorganizować

przy udziale czynników lekarsko - wychowawczych,

powiększyć i udoskonalić.

Dokona tego niezawodnie czas i rosnące potrzeby życia. Dobrze prowadzony tego rodzaju zakład może prawie zupełnie usunąć z kronik policyjnych notatkę: „znaleziono podrzutka".

Rozbrojenie na morzu

Będzie o tem mowa we wrześniu

GENEWA, 17. 6. (PAT). Rada Ligi Narodów zajmowała się sprawą rozbrojenia na morzu. Rada uznała za niezbędne przekazanie tej sprawy ogólnemu zgromadzeniu Ligi, które odbędzie się we wrześniu r. b.

Rusza się na giełdzie

Bardzo powolutku

WARSZAWA, 19. VI.

Na wczorajszem zebraniu ujawniło się lekkie wzmocnienie tendencji dla większości akcyj. Z bankowych podniosły się kursy B-ku dla Handlu i Przemysłu oraz Kredytowego, pod wpływem pogłosek, które ukazały się w prasie, o zamierzonej fuzji tych dwu banków.

Chemiczne naogół mocniejsze, oprócz Zgierza.

Elektryczne — utrzymane. Z cukrowych jedynie Częstocice miały notowania wyższe, reszta bądź utrzymała kursy poprzednie, bądź spadła.

Węglowe i naftowe cokolwiek mocniej, przyczem Nobel zyskał ok. 20 proc., a tyleż prawie stracił Lenartowicz.

Metalurgiczne niejednolicie: Lilpop, Ortwein i Starachowice po słabym początku mocniej, zaś Rohn spadł o 25 proc. Niżej także Cegielski, Fitzner, Norblin, Ursus i Zieleniewski.

Włókiennicze mocniej, zwłaszcza dążące do wyrównania niedawno poniesionych strat Zawiercie.

Handlowe w zaofiarowaniu po kursach niższych. Spirytus stacił około 20 proc.

Rynek walutowy ważniejszych zmian nie wykazał.

Tendencja naogół — słabsza. Papiery procentowe państwowe zyskały na kursach lekką poprawę.

—ski.

Sejm uchwalił budżet wojskowy

Łobuzerska awantura bezhołownego Hołowacza

„Wyzwolenie" ma nauczkę, by pierwszego lepszego warchoła nie robić posłem

WARSZAWA, 19. VI.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu uważać można za punkt kulminacyjny toczącej się obecnie wielkiej dyskusji budżetowej. Przyczyniło się do tego przemówienie gen. Sikorskiego, tego jedynego bodaj poza ministrem skarbu, ministra w teraźniejszym gabinecie, który twardą ręką dzierży swych podwładnych i doskonale obznajmiony jest ze wszystkiemi tajnikami resortu przez się kierowanego.

Exposé gen. Sikorskiego

zawierało dwie zasadniczo różniące się części: ściśle sprawozdawczą i polityczną. Obie były potraktowane z jednakową sumiennością i znajomością przedmiotu. P. minister górował nad swemi oponentami zarówno pod względem doboru argumentów, jak również swadą oratorską. Widocznie do polskich szlif generalskich przywiązane są wrodzone zdolności krasomówcze, gdyż najpopularniejsi, najzdolniejsi i najpracowitsi szefowie armji: generałowie Sosnkowski i Sikorski są retorami pierwszorzędnymi.

To są wrażenia ogólne, które, sądząc z zachowania się Izby w czasie tego przemówienia, odniosła olbrzymia większość posłów. Okrzyk:

„Niech żyje armia"!,

którym posłowie powitali przyjęcie budżetu ministerium spraw wojskowych, świadczy nietylko o osobistym sukcesie gen. Sikorskiego, lecz jest dowodem, że Sejm, reprezentujący cały naród nie przesadza, gdy twierdzi, że armia nasza jest krwią z krwi i kością z kości całego społeczeństwa — i zasługuje na miłość i szacunek.

To też przykrym zgrzytem w ciepłej atmosferze, w jakiej toczyła się dyskusja nad budżetem min. spraw wojsk., było łobuzerskie zachowanie się pos. Hołowacza (Wyzwolenie), który, delikatnie mówiąc, był skarcony przez pos. Miedzińskiego z tego samego, co pos. Hołowacz klubu.

Cała ta niesmaczna sprawa będzie miała epilog w łonie klubu „Wyzwolenia", gdzie poza garstka elementów równie głupawych, jak ów Hołowacz, wywołała słuszne oburzenie.

Dyskusję wczorajszą rozpoczął pos. Gruszka (Piast), który stwierdził, że administracja wojskowa mocno niedomaga. Budżet wojskowy jest uciążliwy — jednak konieczny — konkluduje mówca.

Dalej pos. Bittner (Ch. D.) poddaje krytyce budownictwo wojskowe, poczem zabiera głos minister spraw wojskowych.

Gdy gen. Sikorski staje na trybunie, salę obrad zalega cisza. Wszyscy słuchają go z naprężoną uwagą. Szczególne za-

Na wstępie p. minister stwierdza harmonję, jaka panuje między Izbą a rządem w poglądach na obronę narodu i państwa. Na stępnie mówca przechodzi do część przemówienia — politycz- interesowanie wzbudza druga na.

wyjaśnień, które rozwiewają wątpliwości niektórych posłów.

— Wydałem zarządzenia — oznajmia p. minister — dzięki którym struktura budżetu roku przyszłego zbliży się znacznie do wzorowego budżetu wojskowego.

Brałem tu jednak pod uwagę to, co jest bezwzględnie potrzebne do tego, aby bić.

— Aby zwyciężyć! — rzuca jakiś poseł z prawicy.

— Panie pośle! Zwycięstwo jest zasadą wojska polskiego i dlatego jeśli mówię: bić — to rozumiem — zwyciężyć!

Przechodząc do redukcji, p. minister oświadcza, że w roku bieżącym

redukcja oficerów wynosi 2.463 osoby.

Natomiast proponuje gen. Sikorski podniesienie liczby podoficerów o 8.738.

Następnie gen. Sikorski prostuje mniemanie jakoby budżet armji wynosił 43 proc. całego budżetu. Gdy się obliczy faktyczne wydatki ogólne, wówczas cyfra ta spadnie do 23,4 proc. Pokaźne oszczędności rzeczowe p. minister ilustruje przykładami likwidacji wielu instytucyj i urzędów wojskowych, oraz zamierzoną reorganizacją min. spraw wojsk., co będzie gotowe na jesieni b. r. Co się tyczy przemysłu wojennego, to p. ministrowi leży na sercu: pogodzenie interesów przemysłowców, państwa i armji, dlatego też przeprowadzana jest rewizja umów o dostawy.

Sprawozdanie budżetowe zakończył p. minister następującem oświadczeniem:

Hasłem mojem w administracji jest: celowość, programowość, oszczedność i prostota!

Tu następuje druga część przemówienia — polityczna.

— Zarzut militaryzmu i imperjalizmu Polski — stwierdza generał Sikorski — sfabrykowany jest przez propagandę niemiecką i litewską.

Nad zarzutem tym, skierowanym przeciwko tym żołnierzom, którzy na Kresach wschodnich w czasie pokoju nawet bronić muszą ludność przed konsekwencjami „raju bolszewickiego" i nieść ciężką służbę, aby ukrainiec i białorusin mógł spokojnie uprawiać rolę — Izba przejdzie chyba do porządku dziennego.

— Gdzie był polski imperjalizm — pyta słusznie p. minister — który prze do wojny, kiedy zajmowano Kłajpedę, podarto traktaty i

naruszono interesy Polski?

Akcja rządu polskiego mieściła się aż do samozaparcia w granicach obowiązujących umów międzynarodowych. A gdy współczesne Monte-Negro — Litwa kowieńska — kpi z wszystkich traktatów, prowokuje, głosi wojnę, granice nasze uznaje za płynne, chce stwarzać fakty dokonane, gdzież jest ten imperjalizm polski? Czy gdyby istniał, nie

bylibyśmy dawno w Kownie

i nie podyktowalibyśmy naszych warunków?

— Mogę panów zapewnić — z mocą mówi generał — że stać nas na to. Jeżeli wystarczyły dwa pociągi pancerne, które gen. Rydz-Smigły otrzymał, aby przywrócić porządek, a jeśli nie ruszyliśmy ani jednego pułku, to jest dowód, że niema polskiego imperjalizmu i militaryzmu.

Huczne i zasłużone oklaski nagrodziły gen. Sikorskiego, który swe przemówienie zakończył rozpatrzeniem kwestji rozbrojenia i związanych z tem prowokacyjnych zbrojeń sowieckich.

Z kolei, po przyjęciu wszystkich pozycji budżetu armji, Sejm przeszedł do budżetu ministerjum spraw wewnętrznych, który referował pos. Rusinek, stwierdzając, że budżet ten ułożono pod hasłem największej oszczędności. Wydatki ministerjum preliminowano w kwocie 121,676, 344 zł., dochody — w sumie 4,871,452 zł.

Minister Hübner, który zabrał głos następnie, stwierdził, że zdaje sobie sprawę z niedomagań, lecz stale dąży do ich usunięcia. Uwaga rządu skierowana jest obecnie na Kresy wschodnie. W dziedzinie administracji opracowuje się teraz ustawę o stowarzyszeniach, prasową, o zyku urzędowym dla władz, o podziale administracyjnym państwa, sądownictwie administracyjnem i t. d.

Stosunki bezpieczeństwa wewnątrz kraju — mówi p. Hübner — są zadowalające, czego, niestety

nie można powiedzieć o Kresach wschodnich,

gdzie policja była zbyt nieliczna. Obecnie delegowano tam około 1000 policjantów. Na skargi, że policja często brutalnie traktuje publiczność, p. minister odpowiada, że każdy wypadek nadużyć jest surowo karany. Oprócz tego ministerjum stara się wpłynąć na podniesienie poziomu kulturalnego policji.

Rząd wniesie opracowany nowy projekt organizacji policji. Będą więc zniesione komendy wojewódzkie i powiatowe, a policja będzie poddana ściślej władzom administracyjnym. Dalej wzmocniona będzie dyscyplina służbowa, a funkcjonarjuszom policji, którzy przez 12 lat nienaganną pełnili służbę, zostanie zapewnione pierwszeństwo w nadawaniu posad w służbie cywilnej.

Na zakończenie przemawiali pos. Grünbaum (koło żyd.) i Jeremicz (białorusin). Obaj wytoczyli formalne akty oskarżenia przeciw ministerjum spraw wewnętrznych.

Dyskusję zamknął pos. Kozłowski (Zw. L. N.)

Dalszy ciąg rozpraw w piątek o godzinie 4-ej popoł.

Praca w biurach i urzędach państwowych

Nie może być krótsza od 7 godzin

Ministerjum spraw wewnętrznych, okólnikiem rozesłanym do wszystkich województw, zezwoliło na normowanie godzin urzędowania w województwach i starostwach w zakresie własnej kompetencji.

Jednakże ogólny czas pracy nie może być mniejszy od 7 godzin, które można rozłożyć na dwukrotne urzędowanie.

Nowi emeryci—generałowie

Z powodu przekroczenia przepisanego ustawą wieku, w roku bieżącym mają być przeniesieni na emeryturę następujący generałowie: Serda-Teodorski (komendant wyższej szkoły wojennej), Jacyna i Olszewski.

Gdy prawica i lewica wymyślają każda sobie

możemy być pewni, że zawsze mają rację

(wąż). Pięcioma głosami większości Sejm ujął się za hr. Zamoyskim i nie pozwolił mu odebrać stu tysięcy złotych z funduszu specjalnego, jak tego zapragnął wniosek p. Dąbskiego.

Głosowanie nad wnioskiem odbyło się imiennie, z całym najwykwintniejszym ceremonjałem, jaki dopuszcza regulamin.

Po głosowaniu lewica, która poparła wniosek p. Dąbskiego, zaczęła sobie wymyślać:

— Zawsze byliśmy i jesteśmy niedołęgami; nie umieliśmy nigdy dotąd zorganizować żadnej skutecznej akcji parlamentarnej. Zawsze i przy każdej sposobności znajdzie się kilku maruderów, których zabraknie w chwili decydującej. Nigdy i przy żadnej sposobności nie umieliśmy tych niezawodnych włóczykijów strąbić, zgalwanizować, na nogi postawić i uruchomić. Potem klapa, gruntowna, kompromitująca, pięciu, czterema, trzema, dwoma, jednym głosem".

Po głosowaniu prawica, która oparła się wnioskowi p. Dąbskiego, zaczęła rzewnie rozmyślać:

— Zawsze byliśmy i jesteśmy kalekami. Nie mogliśmy nigdy dotąd zorganizować mocnej niezawodnej większości. Żyjemy jak mysz na pudle, jak żurawie wypatrujący na jednej nodze, skąd grozi niebezpieczeństwo, skąd runie klęska. Od nieustannego czuwania i trwogi spadamy już z ciała, nogi się pod nami uginają, sen ogarnia i smutek. Odnosimy zwycięstwa, od których na płacz się zbiera, a klienci nasi zaczynają po cichu prosić, abyśmy nie brali ich obrony na nasz rachunek, bo wtedy są bez nadziei zgubieni".

Tak oto wymyślali sami sobie, tak się poniewierali wczoraj przeciwnicy i zwolennicy hr. Zamoyskiego. Taką o sobie opinję mają dwa obozy polityczne Sejmu.

Obywatel zaś kraju, który przyziera się ciekawie samoanalizie, wzruszony jej wynikami, woła:

— Jakież w tym Sejmie panuje namiętne umiłowanie prawdy.

Ministerjum oświaty stale rozdziera szaty, wołając:

— Dajcie nam nauczycieli!

Dlatego przepędza 120 osób

WARSZAWA, 19. VI.

Na terenie Warszawy ma być usuniętych, wskutek redukcyj oszczędnościowych, 120 osób z pośród nauczycielstwa szkół powszechnych.

Redukcje, na mocy rozporządzenia p. ministra oświaty, przeprowadza inspektorat szkolny warszawski.

W pierwszym rzędzie poświęcone będą siły nauczycielskie tymczasowe, tj. te, które nie mają jeszcze 3 lat nieprzerwanej służby w szkole powszechnej.

Większość redukowanych ma zresztą pełne kwalifikacje.

Czy usuniętym „oszczędnościowo" nauczycielom i nauczycielkom uda się znaleźć miejsce w szkołach na prowincji, też jest wątpliwe, gdyż redukcja obejmuje również nauczycielstwo szkół powszechnych wiejskich.

Zabierzcie się do uczciwej pracy bo was upaństwowią

o banki i banczki

Angielski premjer Ramsay Mac Donald bronił w swoim czasie gorąco idei

upaństwowienia banków.

Nie należący do partji pracy lord Owerstone zwalczał zastosowanie ustawy akcyjnej do banków, obawiając się nadużyć.

Partja pracy wysuwa obecnie jako jedną z głównych reform finansowych rozszerzenie kontroli nad bankami prywatnemi. W Niemczech również sprawa ta jest przedmiotem ożywionej dyskusji.

W państwach tych jednak bankowość stoi bardzo wysoko, pomimo tego jednakże banki prywatne przyczyniły się do powiększenia spekulacji i kryzysu gospodarczego.

W świetle tych poglądów przedstawia się nasza bankowość, jako organizacja

wyzysku i spekulacji,

pozbawiona wszelkich tradycyj zdrowego obrotu, żerująca w inflacji i nieorjentowaniu się w zjawiskach finansowych szerszych sfer społeczeństwa. Daleko idący więc dozór i

kontrola państwowa

powinny zwrócić działalność przynajmniej poważniejszych banków prywatnych na właściwe pole ich działalności t. j. zasilanie kredytem gospodarstwa społecznego oraz produkcji.

Trup mężczyzny z obciętą głową wyrzucony przez fale

(d) We wsi Klepaczewie gm. Hołowczyce pow. konstantynowskiego wypłynęły na brzeg Bugu zwłoki mężczyzny wzrostu średniego z odciętą głową i rękami.

Tożsamości zwłok dotychczas nie zdołano ustalić.

W sprawie tajemniczego morderstwa prowadzi dochodzenie miejscowa policja.

Wykrycie jaskini tortur

Szczypce, „gruszki", druty ze śladami krwi ludzkiej

Były to przygotowania szpiegów bolszewickich do przyszłego „raju" na ziemi

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Po niespotykanych w historji triumfach (tortury, masowe mordy, krwawe orgje w piwnicach nad trupami ofiar), czrezwyczajka rosyjska zaczyna zdradzać tendencję

rozszerzenia swej działalności

na zagranicę. Coraz częściej zdarzają się wypadki świadczące o wyjątkowej bezczelności tej instytucji.

W Berlinie, do mieszkania b. generała armji carskiej, obecnie emigranta Humajłowa, w biały dzień wtargnęło kilkunastu czekistów-rosjan, którzy przeprowadzili rewizję,

wywlekli z łóżka

chorego starca, poturbowali go nieludzko i zbiegli.

Jeden z ostatnich komunikatów oficjalnych niemieckiej policji państwowej podaje szczegóły sensacyjnego odkrycia. Podczas rewizji w lokalu centralnego komitetu Würtemberskiej partji komunistycznej w Sztutgardzie, trafiono na

ślad istnienia „czeki".

zorganizowanej na sposób rosyjski. Aresztowano przytem kilku rosjan, nie posiadających prawa zamieszkiwania w Niemczech. Dalsze poszukiwania w lokalu doprowadziły do potwornego odkrycia.

W piwnicach znaleziono

jaskinię tortur.

wyposażoną w niezwykle bogatą kolekcję narzędzi chirurgicznych, przewyższających pod względem pomysłowości instrumenty katów średniowiecza. Były tam słynne „gruszki", czy li gałki, składające się z czterech

ruchomych sektorów.

rozszerzających się przy obracaniu śruby. „Gruszkę" wkłada się jeńcowi do ust i przekręca mechanizm. Za każdym obrotem sektory otwierają się na po dobieństwo

płatków róży.

dziurawią podniebienie, szarpią dziąsła, kruszą zęby, miażdżą język.

W kolekcji znajdowały się ob cęgi

do wyrywania paznokci.

szczypce najrozmaitszego kształtu, piecyk do rozpalania drutów żelaznych i mnóstwo przedmiotów, co do przeznacze nia których nie zdołano zdać sobie jeszcze sprawy.

W Würtembergu, jak i w innych miastach niemieckich, zda rzają się tajemnicze wypadki

znikania wybitnych osobistości

ze świata politycznego. Być mo że, że znaleźli oni śmierć w po dziemiach czrezwyczajki sztutgardzkiej.

Badanie chemiczne rdzy na in strumentach do tortur, ustaliło obecność śladów

krwi ludzkiej.

niedostatecznie wymytej.

Według niemieckich raportów policyjnych, rząd bolszewicki łoży olbrzymie sumy na organizację czrezwyczajek w zachodniej Europie i na służbę szpiegowską. Większą część szpiegów rekrutuje się

z pomiedzy kobiet.

ze wszelkich sfer społeczeństwa. W Niemczech niektóre zdrajczynie pobierają od rządu sowieckiego pensje przekraczające 2.000 dolarów miesięcznie.

Gdańsk jest centralą szpiegow ską

na Polskę i kraje nadbałtyckie.

odgrywa przytem rolę łącznika między temi państwami, a orga nizacjami Rzeszy niemieckiej.

Wróg lodów pragnie stopić lody w Grenlandji

by nie spowodowały skrzywienia osi ziemskiej

Dymitr Loanowiczi, inż. rumuński, zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych w Ame ryce oraz do rządu wielkobrytyjskiego, duńskiego i kanadyjskiego z przedłożeniem projektu

stopienia lodów

na Grenlandji. Rumuński inżynier stwierdza, że Grenlandji grozi niebezpieczeństwo, iż

powłoka lodowa

grubości 6,000 metrów zdruzgocze ją swoim ciężarem, co zarazem spowodowałoby

skrzywienie osi ziemskiej.

Nie określając daty, kiedy ma nastąpić katastrofa, inżynier oświadcza, że gotów jest przy pomocy kanału specjalnie na ten cel zbudowanego odprowadzać

zimne polarne prądy,

a doprowadzać ciepły golfstrom w celu stopienia lodów.

Jak rząd amerykański zapatruje się na tę propozycję, do-

Złote wesela 28 małżeństw w jednym dniu

Spokojne belgijskie miasteczko Nywel poruszone było zeszłej niedzieli szczególną uroczystością.

W dniu tym odbył się obchód

złotego wesela 28 par.

Tak poważna liczba jubilatów postanowiła odbyć uroczystość złotego wesela w

jednym dniu.

Do tego postanowienia nakłaniali ich gorąco ojcowie miasta wraz z burmistrzem na czele. W nadziei, że piękne miasteczko Nywel przynajmniej w ten sposób

zasłynie

w całym kraju.

Jakoż w dniu oznaczonym na obchód zbudziła mieszkańców muzyka, obchodząca domy jubilatów.

Pocżem sformował się na ulicach

wielki pochód.

złożony z sędziwych małżonków i ich najbliższych rodzin.

Wśród wiwatów i bicia dzwo nów ruszono do kościoła na uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie sprawiono jubilatom

złote wesełisko.

w sali ratuszowej.

Burmistrz i radni miejscy okazali się znakomitymi gospodarzami miasteczka.

Na osobliwy ten obchód przy jechało do Nywel kilka tysięcy osób z różnych stron kraju.

Kupcy, hotelarze i restaurato rzy zarobili przy tej sposobności piękny grosz — a inni obywatele zabawili się i uczcili godnie jubilatów.

Zadowolenie panowało ogólne.

Nawet mur chiński nie wstrzyma postępu

Europeizacja Chin

Znakomity chiński uczony profesor prawa cywilnego w uniwersytecie pekińskim, p.

Chihong - Ho

odbywa podróż naukową po Europie, celem zapoznania się

ze sprawami sądownictwa.

Republikańskie Chiny pracu ją bowiem intensywnie nad zmodernizowaniem tamtejszego życia.

Ku temu celowi służyć ma w pierwszej linji

ustawodawstwo.

W Chinach pracuje od szeregu lat

komisja kodyfikacyjna,

która prace swoje oparła na ko deksie austrjackim jako najnowo żytniejszym z pośród wszystkich europejskich ustawodawstw.

Ludność wyrzeka się powoli odwiecznych

praw zwyczajowych

i nagina się do nowego kodeksu.

Tem samem stwarza się podłoże do przyszłych reform obczajowych, które zmienią Chiny na państwo nowożytne.

ZBRODNIA I KARA

Szaleniec, zamordowawszy swą narzeczoną, nie mógł ujść przed pościgiem i sam wymierzył sobie sprawiedliwość

Piotr Burdach, mieszkaniec wsi Bystrzyca, gm Wojcieszkowo, wystrzałem z rewolweru zabił swą narzeczoną Bronisławę Szmarzównę. Po dokonaniu zbrodni zaczął uciekać, torując sobie drogę rewolwerem.

Za mordercą pobiegł starszy posterunkowy Wacław Lewicki, który nie mogąc go dogonić, dał trzy strzały z karabinu, lecz chybił. Burdach, widząc, że nie ujdzie pogoni, strzelił sobie w głowę i padł trupem.

Mordując ciotkę zdobyła suknię balową

dla podobania się ukochanemu

Przed sądem wiedeńskim stanęła

18-letnia dziewczyna,

Barbara Hochmeister, oskarżona o usiłowane morderstwo i ciężkie poranienie swej rodzonej ciotki.

Zbrodnia młodej dziewczyny wkracza w sfery tych rzadkich zagmatwań uczuciowych, gdy

gorąca miłość,

chęć podobania się kochankowi nędza życiowa i zazdrość mieszają się w jeden tragiczny splot wypadków.

Barbara kochała — starszego o 3 lata od siebie młodzieńca i nie było takiego czynu, na który by się nie ważyła, byleby

zadowolić ukochanego.

A owóż kochanek jej powiedział:

— Pójdziemy na bal, ubierz się jednak pięknie, albowiem bedzie na balu wiele

pięknie ubranych

dziewcząt.

Trudne to było zadanie do spełnienia. Barbara pracowała w sklepie jako ekspedjentka, lecz utraciła posadę i

żyła na łasce

u 29-letniej swej ciotki.

Ciotka zaś posiadała piękne stroje, całą szafę modnych sukien, albowiem była

damą bufetowa

i z obowiązku musiała się pobać pijakom.

Noc poprzedzającą bal spędziła Barbara bezsennie. Targał nią żal i obawa, że tyle pięk nych dziewcząt, ślicznie ubranych otoczy

najmilszego Pepa

i niewątpliwie zawojuje jego serce. Jej ubożuchna sukienka nie wytrzyma porównania z tylu wspaniałemi toaletami.

A gdy tak gryzła ją rozpacz, zaskrzypiał klucz w zamku i weszła ciotka, w ślicznej jedwa bnej sukni. Och! gdyby mieć tą suknię!.. przemknęło jej przez myśl.

Skoro usnęła ciotka znużona nocnem czuwaniem i alkoholem, Barbara wyskoczyła z łóżka, porwała

żelazny pogrzebacz

i zadała jeden i drugi cios w skroń śpiącej kobiecie.

A potem przypuszczając, iż ciotka nie żyje, porwała jej

strojną toaletę

i nie oglądając się poza siebie, pobiegła gdzie... oczy poniosą.

Na bal poszła, podobała sie Pepiemu, prześcignęła wszystkie dziewczęta urodą i wytwor na toaletą.

Lecz ciotki nie zabiła.

Oszołomiona uderzeniami i upływem krwi, kobieta przyszła po kilku godzinach do przy tomności i oskarżyła swą siostrzenicę.

Barbara skazaną została na 2 lata więzienia.

Milczaco przyjęła ten wyrok jako karę za triumf jednego wie czora.

Padł trupem w obronie swych gęsi

Bolesław Szlęk, wracając do wsi rodzinnej Bonowice (pow. włoszczowski) natknął się na kilu opryszków kradnących jego gęsi.

Złodzieje rzucili się na Szlęka, zamordowali go, poczem ucielki.

Praca w głębokości 2050 metrów pod powierzchnią ziemi

Najgłębsze szyby w świecie

Górnicy pracują w temperaturze 48 stopni C.

Inżynier amerykańskiego ku ra górniczego, T. T. Reed, wygłosił niedawno w nowojorskim oddziale amerykańskiego instytutu inżynierów górniczych i metalurgów odczyt

o najgłębszych szybach

górniczych na świecie.

Według danych zebranych przez prelegenta, najgłębszy szyb znajduje się

w Brazylji,

w stanie Minas Geraes. Jest nim szyb Morro Velho albo St. Juan del Rey, będący w eksploatacji już od 1834 roku, a należący obecnie do angielskiego towarzystwa górniczego. Szyb ten sięga głębokości

2050 metrów

pod powierzchnią ziemi.

Drugim, pod względem głębo kości jest szyb kopalni Kolar w Indjach wschodnich, sięgający

1871 metrów.

trzecim wreszcie — szyb Village Deep w Afryce południowej głębokości

1859 metrów.

W szybie San Juan del Rey, w najgłębszych jego warstwach, gorąco dochodzi

do 48 stopni C.

Ciężka praca przy takim upale byłaby niemożliwą, do szybu więc wprowadzają, za pomocą maszyn świeże powietrze, ozię bione najpierw do 5 stopni C.

Niemniej temperatura w głębi tego

najgłębszego

szybu nie spada poniżej 38 stopni C., choć na powierzchni szy bu termometr wskazuje 20 stopni.

W upalnym tym szybie pracu ją niemal wyłącznie murzyni.

„Za zdradę zginiesz, jak pies"

Porzucona, wyśmiana, zarąbała siekierą swego kochanka

Ostap Kobłański, kierownik szkoły w Laszkach, romansował z podwładną nauczycielką z czego

powstał skandal

w ub. roku. Sprawę załagodził inspektor szkolny. Przenie śli nauczycielkę, a na miejsce jej przyszedł w jesieni 1923 r. Michał Bosaków, człowiek żonaty. Małżeństwo nieszczęśliwe, gdyż byli niedobrani i żyli z dala od siebie, a łączyła ich tylko miłość do dziecka. Bosakowa, kobieta lat 23, średniej piękności, energiczna,

wpadło w oko

romansowemu kierownikowi.

Ukradkiem przed żoną własną i przed jej mężem, zaczął ją zdobywać przez całą wiosnę, obiecując, że postara się o rozwód. Tak długo pocieszał, dopóki jej nie zdobył. Później

porzucił uwiedziona

nie kłaniał się jej nawet, zaczął szerzyć o niej plotki i starać się o to, aby ją jako podwładnego nauczyciela, przeniesiono do innej miejscowości.

W połowie maja Bosakowa poczuła, że jest w stanie odmiennym (z mężem nie żyła od dwóch lat) i postanowiła przygotować się do odpłaty. — W swoim pamiętniku pisała: „Za zdradę zginiesz jak pies".

Wieczorem, gdy mąż Bosako wej, wróciwszy z Chodorowa, zasnął, ubrała się w jego ubranie i poszła pod okna Kobłańskich. Siedział przy stole i czytał, a żona z dzieckiem stała obok Bosakowa. Chciała

strzelać z rewolweru.

lecz nie uczyniła tego, gdyż ba ła się, że może zranić żonę lub dziecko.

Stwierdziwszy, że okna w sa li jeszcze otwarte, weszła do klasy. Stanęła w sieni i czekała około pół godziny. Gdy Kobłań ski wyszedł do sieni, by zamykać okna i zatrzymał się obok Bosakowej, zadała mu cios siekierą

w głowę nad prawem uchem

siekierą. Padł na progu, zadała mu jeszcze sześć cios w głowę poczem wyszła przez okno i wróciła do domu, zbudziła męża, i została mu wszystko opowiedziała.

Porady praktyczne

MIODEK OWOCOWY.

Oto stary przepis na przygotowanie szlachetnego napoju, używanego we Flandrji podczas upałów letnich.

Beczkę dowolnej wielkości na pełnia się niecałkowicie jabłkami, lub gruszkami, śliwkami, al bo mieszaniną tych owoców, co jest najbardziej wskazanem. Następnie zaprawia się wodę przy gotowaną miodem, płynem tym zalewa się owoce i wstawia beczkę do piwnicy.

Po kilku dniach wywiązuje się fermentacja, przyczem z poziomu płynu, w beczce podnosi się piana do góry. Gdy fermentacja dobiegnie końca, należy rozlać do butelek.

Napój ten jest bardzo smaczny i orzeźwiający.

Japończycy fruwali

gdy im trzęsienie ziemi zniszczyło drogi

Attaché wojskowy poselstwa francuskiego w Tokjo umieścił w paryskim „Excelsiorze" wielce znamienny artykuł o

służbie lotniczej

w czasie trzęsienia ziemi w Japonji.

Zdaniem majora Tetu następ stwa katatrofy znacznie zmniej szone zostały skutkiem

sprawności

japońskich lotników.

Dzięki przytomności dyżuru jących oficerów aparaty zostały ochronione od zniszczenia i w pół godziny po katastrofie szybowały już w powietrzu.

Pomimo zerwania linji kolejowych i zniszczenia połączeń telegraficznych i telefonicznych naczelne władze posiadały w 4 godziny najdokładniejszy obraz katastrofy.

Nie ograniczono się tylko do

ustnych meldunków

ale porobiono zdjęcia fotograficzne. Przy pomocy samolotów uruchomić było można natychmiast akcję ratunkową i zapobiedz rabunkom a kto wie czy nie

zupełnej anarchji

albowiem ciemne żywioły wypełzły z kryjówek i potwierdziły się natychmiast bandy rabu siów i opryszków.

Lotnicy sprawowali więc przez pewien czas służbe policyjną, dopóki nie nadciągnęły oddziały wojskowe i nie opano wały sytuacji.

Pomiędzy poszczególnemi miejscowościami utrzymywali otnicy przez szereg dni

regularna komunikacje.

rozwożąc pocztę i rozkazy władz naczelnych.

Z zadania tego wywiązali się otnicy z

imponujaca sprawnością.

tak — że ani jeden dzień nie by ła pozbawiona Japonja ruchu pocztowego, a trzeba dodać iż korespondencja w tym feralnym czasie przybrała ogromne rozmiary, albowiem o los wielu rodzin dopytywali się krewni i przyjaciele.

W tych strasznych dniach lot nicy japońscy byli prawdziwymi

aniołami opiekuńczymi

ciężko doświadczonego narodu

Największa reklama dla butów:

bandyta chodził w nich na rozboje i morderstwa

W Zagrzebiu w Jugosławji to czy się od trzech tygodni pro ces przeciw sławnemu bandycie nazwiskiem Caruga, któremu udowodniono, nie mniej i nie więcej jak

192 napadów i 84 morderstw.

Caruga jest jednym z najniebezpieczniejszych opryszków jakiego znają dzieje światowej kryminalistyki a czyny jego po równać można z zbrodniami sła wnych

bandytów korsykańskich.

Rozgłos imienia bandyty zaniepokoił pewne firmy handlowe, zapragnęły więc wyzyskać tę popularność dla swoich celów.

Pewna fabryka gotowego obuwia zwróciła się do bandyty z propozycją wypłacenia mu 50,000 denarów jeśli powie w sądzie, iż na wszystkie zbójeckie wyprawy

chadzał w butach

tej firmy.

Ten sposób reklamy spodobał się bardzo pewnej

fabryce czekolady.

agenta obiecała złożyć natychmiast 10,000 denarów tej osobie, która wskaże Caruga, przed szubienicą, aby ten zobowiązał się

powiedzieć pod szubienica.

iż najlepiej mu zawsze smako wała czekolada firmy X..

Nasi artyści na Pomorzu.

Dzieci „Melpomeny“ i ich dzieje w czasie objazdu.

Wejherowo, 27. maja.

Znów jesteśmy w wagonie. Każdy dziwnie się przyzwyczaił do swego skrawka ławki. Prymitywne to mieszkanie, ale zawsze mieszkanie. Hej! Gorzej bywało na wojence! I znów migają przed oczyma bory, lasy, łąki i pola. Tu zrywa się bociek, tam szarak umyka. Świegot ptactwa nie ustaje ani na chwilę. Niedługo pociąg zwalnia biegu. Wysiadać! woła sekretarz. Wejherowo! Ach czemuż ta podróż taka krótka?! Wychodzę na miasto — patrzę, czy nie spotkam gdzie jakiej cioteczne znajomej. Boże drogi! Przecież to dziś mija już dwunasty dzień... Nigdzie nic.

Spotykam Mańka. Idzie jakoś smutnie i kosziawo.

— Co ci to, synciu?

— At, pech! Psiakrew!

— A widzisz, nie trzeba było chodzić na Lip... 2.

— Bredzisz. Bucik mi pękł. Patrz! Cała zelówka odlatuje.

— Jakim sposobem?

— Pech! Poszedłem... Nie wiedziałem, że mężatka... musiałem uciekać i na drutach... trach... i... pech!...

Spojrzałem. Rzeczywiście. Prawy kamaszek smutny przedstawiał widok. Lak cały pęknięty — zelówka odpada, wyszczerzając kołki, niby zęby z paszczy krokodyla.

— Nie masz innych?

— Mam — w oknie wystawowym.

— — — — — —

Zdążam do hotelu. Mieszkam prawie za miastem. Od kilku minut obserwuję jakieś młode stworzenie, zdążające uporczywie za mną. Przystanąłem. Przechodzi znów. Coś jakby uśmiech.

— Przepraszam pana za śmiałość...

— O pani moja droga! Jakżem szczęśliwy!

— Pan jest z Torunia!?

— Tak jest.

— Pan zna pana Gr.. z teatru?

— Naturalnie! Mój mleczny przyjaciel.

— Bo jabym chciała...

— To niech pani jedzie do Torunia. Rabiańska 3.

— Nie! Jabym chciała, żeby pan...

— Ja?!? Szanowna pani. Nigdy nie wlazę kolegom w kapustę.

— Nie! Jabym tylko chciała... jak pan wróci do Torunia, to niech mu pan powie, że żyje... zdrowe... i że się nazywa Stasio! A pieniądze pod tym samym adresem.

Znikła.. Hm!... Myślę i myślę.. a nic wykombinować nie mogę. On w Toruniu... ona tu... Czyżby radio lub telefon już do tego stopnia udoskonalili?!? Ej Stachu! Stachu! Kiedy ty się poprawisz!

— A wiesz?!.. — powtórzyło echo.

Zdawało mi się, że słyszę głos Stacha.

Wejherowo.

Cudny, słoneczny dzień! Gdybym powiedział, że Wejherowo jest jednym z najczyściejszych i najpiękniej położonych miast Pomorza, nie pomyliłbym się wcale. Pozatem ilekroć jestem w tych stronach, zawsze najmilsze wywożę wspomnienia. Oczekujemy przybycia pielgrzymki z Kościerzyny i Oliwy. Wychodzimy na spotkanie. Około piątej popołudniu widać pierwszych pątników. Za nimi całe masy wiernych, zdążających na Kalwarję. Dziwne w świecie obyczaje. Widzę jakieś zakapturzone postacie w długich, czerwonych płaszczach?! Tłumaczą mi, że to pokutnicy. W zbitym tłumie uderza mnie jakaś marsowa twarz. Staruszek, siwy jak gołąbek w podartem niemal na łachmany ubraniu, oficerską czapkę na głowie, kroczy raźnym krokiem pod kaplicę.

— Kto to taki? — pytam chciwie mistrza ceremonji.

Kiedy usłyszałem odpowiedź, łzy zakręciły mi się w oczach. Spojrzałem na tę wynędzniałą postać okrytą łachmanami. To weteran 63 roku. Jeden z tych nielicznych... Poczułem dziwną chęć zbliżenia się do tego człowieka. Niedługo czekałem na sposobność. Przy szóstej stacji dziadziuś ukląkł na uboczu i począł modlić się głośno. Przeczekawszy aż skończy, zagadnąłem: „Z jakich to stron Szan. panie?! Spojrzał zgorszony — obrócił się i zaczął pacierz na nowo. Długo — bo przeszło dwie godziny jeszcze czekać musiałem, nim staruszek skończył swe pacierze pod ostatnią kaplicą. Ceremonja się skończyła. Spojrzał w moją stronę — usiadł na murawie, wyjął zawiniątko z zanadrza i zaczął spożywać chleb ze serem.

— Pan pozwoli, że usiądę?!

— Tak! Naturalnie!

— Podobno Szan. pan pamięta 63 rok. A z jakich pan stron? Wstał. Wyprostował się po żołniersku:

— Jędrzej Kowalski z Kaliskiego! Z kim mam honor mówić?!

Wstałem zawstydzony.

— Jestem L.... — Wyciągnąłem doń rękę, którą serdecznie uścisnął.

— Jestem Jędrzej Kowalski; mam lat 83. Przebyłem całą kampanję styczniową.

Mówił bardzo głośno, po czem poznałem, że biedak miał już przytępiony słuch.

— Proszę! Niech pan siada.

Usiadł i zaczął mówić urywanym głosem:

— Po rozbiciu naszego oddziału udało nam się w dziewiątkę przekroczyć granicę koło Chwałowic. Kilku kolegów legło na granicy od kul, kilku żywcem ujęto. Uciekaliśmy na Kraków i Śląsk. Tam spodziewaliśmy się dostać pracę od komitetu. Niestety. Rozbitków było więcej niż przypuszczano. Długo musieliśmy czekać. Po kilku tygodniach pobytu w Krakowie dostałem pewnego poranku, od zupełnie nieznanego mi człowieka, kartkę: Leżajsk. Zamek hr. Potockiego. Wiedziałem, co to znaczy. Nogi były młode i zdrowe, więc bez wahania puściłem się w drogę. Po trzech tygodniach byłem na miejscu.

— Dlaczego tak długo? — zauważyłem.

— Musiałem się ukrywać — ciągnął dalej. — Żandarmi austrjaccy wyławiali nas i więzili. Trzeba było dużo sprytu. W zamku dostałem dobrą służbę u pp. Jabłonowskich. Długie lata przebyłem na tem miejscu. Tam się ożeniłem; tam wydałem córkę za mąż. W końcu chlebodawcy moi pomarli. Byłem już trochę niedołężny. Trzeba było iść do córki na łaskawy chleb. Znów minęło 20 lat. Wychowałem dwóch wnuków. Kiedy w 1914 dymy wojenne przyćmiły świat (dosłownie), chłopcy poszły na wojnę a córkę wywieźli Austrjaki na Węgry. Odtąd zaczyna się moja tułaczka. Żyję z jałmużny.

— Czemu nie wróci pan do domu?

— Nie mam domu —, odparł głucho. — O córce wieści zaginęły zupełnie. Poszedłem z wnukami pod Lwów. Nie przyjęli mnie już do formacji. Jędrek poszedł do Bolszewików. Młodszy Jasiek został pod Lwowem na małym wiejskim cmentarzu.

— Biedny pan!...

Powstał szybko! Oczy utkwił gdzieś w daleki punkt.. znów wyciągnął się po żołniersku!

— Nie jestem biedny! Choć nie mam domu ani majątku; choć wiodę żywot tułaczy, czuję się bogatszy, niż przed laty. — Największym skarbem człowieka jest: Wolność!

Patrzyłem z podziwem. I dziwnie potężniała mi w duszy ta wynędzniała postać okryta łachmanami... Stałem jakby zahypnotyzowany.

Kiedy się ocknąłem, staruszka nie było.

Czułem dwie wielkie krople na policzku... a w sercu dziwną niemoc i tęsknotę.

— — — — — —

Dnia tego grać nie mogłem zupełnie.

O czem Magistrat zupełnie zapomniał.

Do pamiętnika słów kilkoro.

Przed miesiącem pisaliśmy już raz o obietnicy Magistratu urządzenia przy ul. Fredrego — w miejscu, gdzie miał stanąć pomnik „Wolności“

wspaniałego klombu,

które to miejsce specjalnie nadaje się na skwer, któryby w znacznej mierze upiększył część „bydgoskiego“.

Magistrat jednak do tej pory nic w tej sprawie nie zrobił. Cegły, kamienie, rozkopany dół — pasące się kozy — dają zdaniem Magistratu tak miły i sympatyczny widok, że prawdopodobnie nie będzie się też jeszcze zbytnio spieszył nadać temu miejscu mniej „piękny“, ale za to więcej

estetyczny wygląd.

Nie wątpimy, że doprowadzenie tego miejsca do należytego porządku wymaga oprócz **dobrej woli Magistratu**, również nieco funduszów, jednak zdaje się, że na taki właśnie wydatek znajdzie kasa miejska jeszcze jakieś fundusze, temwięcej, że leży to w interesie miasta. Już choćby tylko wzgląd na stare przysłowie

„Jak cię widzą, tak cię piszą“

powinien i w tym wypadku być brany w rachubę.

A **Tow. Miłośników Torunia,** które w statutach ma również **za cel upiększenie miasta, nie ma w tej sprawie nic do powiedzenia?**

Boże ciało...

Święto przedziwne... Zda się, iż cała przyroda bierze w nim udział, że w dniu tym wszystko co żywe i wszystko co martwe — składa hołd Przedwiecznemu, swojemu Stwórcy.

Czy to w poszumie setek chorągwi i sztandarów, w majestatycznym odgłosie trąb, dmących radosne fanfary, w przepychu ceremonji i bogactw ozdób wielkomiejskich obchodów, czy też w skromnej procesji, gdzieś na polskiej wsi, procesji, która po przez pola posuwa się od jednego do drugiego ubożuchnego ołtarza, za ozdobę mających jeno kwiaty polne, — w każdym z tych obchodów tworzy się jakieś niezwykłe misterjum....

Oto Chrystus w dniu tym schodzi ze Swych ołtarzy w świątyniach i idzie między lud Swój błogosławiąc mu i jego warsztatom pracy.

I nigdy może nie odczuwa się tak bezpośrednio, tak żywo, iż Bóg Sprawiedliwy — jest przedewszystkiem Dobrotliwym Ojcem.

— — — — — —

Wczorajszą uroczystość Bożego Ciała rozpoczęło nabożeństwo w kościele św. Jana, zaś o godz. 10-ej ruszyła olbrzymia procesja na Rynek, do ustawionych tu ołtarzy. Całą drogę posuwania się procesji znaczył żywy mur żołnierzy, tworzących szpaler po obu stronach ulic.

Baldachim, osłaniający Przenajświętszy Sakrament, poprzedzał długi sznur różnych stowarzyszeń religijnych, społecznych i kulturalnych ze sztandarami i dzieci ze szkół; wszystko zaś to jakgdyby było olbrzymią girlandą z zieleni, niesioną przez dziewczynki biało ubrane. Bezpośrednio przed baldachimem posuwała się kompanja honorowa 63 pp. w pełnym bojowym rynsztunku, z orkiestrą tegoż pułku, doskonale muzycznie przygotowaną.

Na czele orszaku za baldachimem kroczyli przedstawiciele najwyższych władz pomorskich — cywilnych i wojskowych: p. wojewoda dr. Wachowiak, p. gen. dyr. Hubiszta i starosta krajowy p. dr. Wybicki; za nimi delegacje wojska, policji i urzędników — pochód zamykał oddział pol. państw., który swoją postawą i ekwipunkiem wywoływał słowa uznania wśród widzów.

Po obejściu wszystkich pięknie przybranych ołtarzy (Kasa skarbowa, poczta, lokal Gaedego, Warszawski Bank Handlowy) procesja skierowała się z powrotem do kościoła św. Jana i tu została rozwiązana.

Procesję wczorajszą należy uważać za olbrzymią manifestację uczuć religijnych Torunia, gdyż wzięły w niej udział wielotysięczne, niewidziane dotychczas tłumy wiernych, którzy tylko z powodu braku miejsca na Rynku zapełniać musieli wszystkie pobliskie ulice. Należałoby życzyć, by w przyszłości budowano ołtarze w bardziej od siebie oddalonych miejscach, pochód wtedy mógłby się w całej pełni rozwinąć.

Z radością wielką podkreślić musimy fakt, iż wojsko po raz pierwszy wziąwszy udział w uroczystości, w tak imponujący sposób przyczyniło się do uświetnienia obchodu, podkreślając tym jednocześnie łączność swoją z ludnością i swoje uczucia religijne. Zasługa to Dow. Okr. Korp. gen. dyw. Hubiszty i następnie dow. obozu warownego pułk. Gralewskiego, który ze swym zastępcą majorem Siegalskim niestrudzenie czuwał nad porządkiem i dobrym wyglądem całości. Należy również podziękować nadkomisarzowi Parzybokowi za nadzwyczaj celowe wyszykanie funkcjonarjuszy policji, którzy, aczkolwiek nieliczni, jednakże stanęli na wysokości zadania i podtrzymywali wzorowy porządek.

Podziemne skarby faraona Tutankhamena.

Największa sensacja świata.

Do wnętrza nowoodkrytego grobowca w d. 26. listopada 1922 roku weszły trzy osoby lord Carnaroon, jego córka, lady Ewila i H. Carter. Trójka ta doznała wówczas niezwykłego wstrząśnienia. Nie było w tem nic dziwnego: po raz pierwszy bowiem ludzkość znalazła się wobec nienaruszonego wnętrza grobowca monarchy dawnego Egiptu. Komnaty grobowca były wypełnione cennemi sprzętami, które za życia używał faraon. Stosy najrozmaitszych przedmiotów piętrzyły się pod sam sufit.

Na wszystkie strony porozkładane były skrzynie, kasety, pudła... W niektórych z nich znajdował się prowiant na tamten świat dla zgasłego monarchy, a mianowicie zabalsamowane mumie kur, kaczek, szynek itp. W kasetkach zaś znaleziono szaty króla, jego łuki, laski, berła, naszyjniki, pantofle, a nawet i... rękawiczki!

Cudowne wazy z alabastru o piękności niewidzianej dotychczas zawierały pachnidła. Zapach ich odczuli badacze po 3270 latach. „Sistry“ — instrumenty muzyczne — wydały na nowo swój głos po trzech tysiącach lat milczenia. Wszyscy uczeni zgadzają się na to, że nic podobnie pięknego nie odkryto dotychczas w Egipcie.

Wszystkie te skarby wydobyte z podziemi, ujrzymy dziś, tj. w piątek d. 20. bm. o godz. 8 wieczorem na ekranie **w auli gimnazjum męskiego** (Małe Garbary). Znany uczony, p. Jan **Starża Dzierzbicki** będzie demonstrować w kolorach naturalnych grobowiec faraona Tutankhamena wraz z całą jego zawartością, przedstawioną jaknajbardziej szczegółowo, a także odkrycia ostatniej chwili: sarkofag i mumja.

Czy u nas przestrzega się obowiązujące przepisy?

Nie!

Mimo już dwukrotnego poruszania na łamach „Expressu“ sprawy niestosownego używania godła państwowego, tj. orzełka **na czapkach,** noszonych przez funkcjonarjuszy instytucji **stróżowania domów, i** to instytucji **prywatnej,** zapytujemy właścicieli tegoż przedsiębiorstwa, na jakiej podstawie i dlaczego nadużywają tego

godła

przysługujące jedynie **instytucjom państwowym.**

Niemniej apelujemy do władz bezpieczeństwa publicznego, w których kompetencji leży ta sprawa, czy tego niestosownego nadużywania **nie widzą**, czy też i z jakiego powodu **interwenjować nie chcą.** Te właśnie władze powinny baczyć przedewszystkiem, aby godło państwowe **było należycie szanowane** i przez pachołków nocnych nie profanowane.

KOMUNIKAT.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego komunikatu:

Dyrekcja Państw. Semin. Naucz. męskiego w Toruniu oznajmia, że egzaminy wstępne na kurs I. i bardzo nieliczne na II., III. i IV. kurs, odbędą się w dniach: 30. czerwca, 1. i 2. lipca br. Po wakacjach egzaminów nie będzie. Do egzaminu należy przedłożyć: 1) ostatnie świadectwo szkolne; 2) metryka; 3) świadectwo powtórnego szczepienia ospy; 4) podanie o przyjęcie do zakładu i 5) krótki życiorys.

TEATR MIEJSKI.

Dziś jedno z ostatnich widowisk świetnej komedji Nicodemiego **„Nauczycielka“.** Głęboki problem uczucia macierzyńskiego, dominujący w akcji, pozostawia niezatarte wrażenia, budząc szczery zachwyt widowni. W głównej roli p. M. Zdańska w towarzystwie pp. Karskiej, Święcickiej, Trzywdara, Kwaskowskiego, Guttnera, Szpakiewicza, Ceny miejsc o 40 proc. zniżone.

W sobotę, dnia 21. czerwca powraca na afisz arcywesoły wodewil **„Ach ta wiosna“.** Muzyka Straussa.

Niedziela **„Polacy w Ameryce“**, wodewil C. Danielewskiego.

CO GRAJĄ W TEATRZE.
Dziś: Suklokatorka“.
Jutro: „Ach ta wiosna“.

CO GRAJĄ W KINACH.
KINO „NOWOŚCI“.
„Niewolnik Zmysłów“.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4:30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI